

PRZYTULISKO

Szkoła Podstawowa nr 367
Im. Polskich Noblistów

Stały Zespół Redakcyjny: **Alicja Adamczyk, Wiktoria Camlet, Gabriela Dąbrowska, Dominika Roman**

Opieka: **Agnieszka Gardela**

OD REDAKCJI:

W numerze grudniowym – zgodnie z zapowiedzią – znajdą Państwo relację z wydarzeń i uroczystości związanych z obchodami Święta Niepodległości w naszej szkole (o dwudniowym świętowaniu opowiada **Gabriela Dąbrowska**) i w stolicy (młoda reporterka **Anna Krajewska** wzięła udział w Koncercie dla Niepodległej na Stadionie Narodowym oraz w Marszu Niepodległości, by przekazać rzetelną relację z tych wydarzeń).

Grudzień kojarzy się jednak przede wszystkim ze świętami Bożego Narodzenia. Szkolne korytarze wypełniły się choinkami i świątecznymi dekoracjami, a w klasach pojawiają się wymyślne ozdoby. Przed nami kiermasz świąteczny oraz klasowe wigilie. Gorąco polecam tekst **Poli Domińskiej**, która wysłuchała wzruszających i pięknych wspomnień swojej mamy – Marii Domińskiej związanych Bożym Narodzeniem i postanowiła się nimi podzielić. Równie ciekawy jest reportaż **Remigiusza Celińskiego** z wyprawy do *Polin*, gdzie klasy 8D i 8E spotkały się z Elżbietą Ficowską – ocaloną z getta warszawskiego przez Irenę Sendlerową.

Do klimatycznych kin warszawskich zaprasza wszystkich **Anna Kostian**, tłumacząc w swoim reportażu, na czym polega ich urok.

Na koniec, tradycyjnie, artykuł **Pauliny Zwolskiej-Kuboń** o listopadowych i grudniowych lekcjach plastyki w naszej szkole.

AG

Niepodległa dla każdego

Koncert dla Niepodległej na Stadionie Narodowym oraz Marsz Niepodległości – to dwa z licznych wydarzeń przygotowanych na 10 i 11 listopada 2018 r. W obu wzięłam udział.

Zaczęłam od świętowania w sobotę, tj. 10 listopada. Wieczorem, tuż przed godz. 18.00

razem z rodzicami i przyjaciółką wybrałam się na **Koncert dla Niepodległej** organizowany na Stadionie PGE Narodowym. Zbliżając się do miejsca docelowego, słyszeliśmy rozbrzmiewającą muzykę przeplataną donośnym głosem spikera, który zachęcał do wspólnego śpiewania. Widowisko słowno-muzyczne rozpoczęło się o godz. 19.00 i było transmitowane w radiu i TV. Zajmując miejsce w 4. rzędzie, na bocznej trybunie zauważyłam parę prezydencką – Andrzeja Dudę z żoną oraz przedstawicieli władz państwowych. Zanim rozpoczęła się cała uroczystość, prowadzący Przemysław Babiarz,



zachęcał nas, widzów, do czynnego udziału, aby na słowa piosenki **Chcemy być sobą** wykonywanej przez Piotra Cugowskiego, wszyscy unieśli kartki biało-czerwone tak, aby powstała flaga narodowa.

Na początku koncertu obejrzelśmy przed-premierowy fragment animowanego filmu pokazującego losy i historię ludzi walczących o odzyskanie niepodległości. Nagle rozległy się pierwsze takt piosenka pt. **Widziałam ja orła na niebie** wykonywanej przez Natalię Sikorę, która rozgrzała atmosferę i wprowadziła widownię w klimat podniosły i klimat niewymu-

szanej powagi. W tym czasie cała hala włączyła latarki w telefonach. Efekt był niesamowity!

Dodatkowo, artyści wykonywali piosenki, które towarzyszyły Legionom Polskim, powstańcom warszawskim, żołnierzom walczącym pod Monte Cassino. W sposób szczególnie zespół Mazowsze zaśpiewał pieśń **Czerwone maki na Monte Cassino**. Najbardziej wyciekiwałam i śpiewałam z przyjaciółką piosenki wykonane przez Marylę Rodowicz razem z zespołem Sound'n' Grace.

Słyszeliśmy także utwory z lat 60., tak charakterystyczne dla bigbitu. Całość występów uzupełniał montaż słowno-muzyczny, podczas którego zostały przywołane tak znamienne słowa Jana Pawła II: *Niech zstąpi Duch Twój i odnowi Ziemię...* Na te słowa cała publiczność powstała, aby oddać hołd zmarłemu papieżowi. Po tak podniosłej chwili rozbrzmiały słowa piosenki **Mury** w mistrzowskim wykonaniu Krystyny Prońko i Sound'n' Grace. Na zakończenie Paweł Kukiz **Modlitwą o wschodzie słońca** poruszył całą publiczność, a Sebastian Karpiel-Bułecka i Marek Piekarczyk odśpiewali **Kocham wolność**. W tym czasie wszyscy spontanicznie podnieśliśmy do góry kartki, by ponownie utworzyć wielką biało-czerwoną flagę.

Pod koniec koncertu dało się słyszeć na zewnątrz huk wystrzelonych fajerwerków, a w tym samym czasie wewnątrz stadionu rozsypało się złote confetti.

Na zakończenie uroczystości wszyscy odśpiewaliśmy cztery zwrotki **Mazurka Dąbrowskiego**, a w tle na ogromnych telebimach wyświetlono godło Polski.



Wszyscy byli wzruszeni i poruszeni. Był to początek świętowania tak ważnego dla nas Polaków wydarzenia w dniu następnym.

100 lat dla Niepodległej!

Jedenastego listopada, od rana w domu trwają przygotowania do uroczystych obchodów 100. rocznicy odzyskania przez Polskę Niepodległości. Okazuje się, że na całym świecie najważniejsze budynki są podświetlone na biało-czerwono. Około godziny 14.00 zaopatrzeni we flagę i własnoręcznie wykonane kotyliony razem z rodziną kieruję się w stronę metra Młociny. Gwar, jaki tutaj panuje, jest nie do opisanego. Wszyscy ludzie tłoczą się, aby szybko zdążyć na nadjeżdżające wagony metra.

Z każdą kolejną stacją robi się coraz tłoczniej. W środku metra panuje nieopisany ścisk. Dużo osób nie może wejść do wagonu. Zmuszeni są czekać na następny pociąg.



W tłoku dojeżdżam do stacji Centrum i ruszam podziemiami w stronę ulicy Hożej. Jest taki ścisk na ulicach i chodnikach, że nie ma realnej szansy, by dotrzeć do oczekujących na nas znajomych, z którymi razem mieliśmy uczestniczyć w pochodzie.

W pewnym momencie słyszę krzyk mężczyzny, który prosi o zrobienie przejścia dla mdlejącej dziewczyny. Wszyscy razem robimy małą ścieżkę, aby panowie mogli się przecisnąć się z omdlałą blondynką. Zniecierpliwieni czekamy w tłumie, który stoi w miejscu i nie przesuwają się w żadną stronę. Słychać tylko nawoływania, skandowanie, a w powietrzu unoszące się biało-czerwone odpalone race.

Wszystko się opóźnia. Mija godzina 16.00. Z niecierpliwością oczekujemy, że tłum ruszy. Ciemne chmury zaczynają spowijać niebo. Na dworze robi się ciemno. Efekt płonących biało-czerwonych rac potęguje wrażenie. Nade mną powiewa morze rozkołysanych flag. Nareszcie pochód rusza. Wolnym krokiem zmierzamy do ronda Dmowskiego. Następnie kierujemy się w lewo w stronę ronda de Gaulle'a. Niestety, zimno daje się we znaki. Dochodzimy do mostu Poniatowskiego i tam decydujemy się odłączyć od maszerujących. Szybkim krokiem podążamy w stronę restauracji na ciepły posiłek i zimową, gorącą herbatkę. Idąc w stronę metra, rozmawiamy o tym, co wydarzyło się dzisiejszego i wczorajszego dnia. Pełni pozytywnych emocji około 21.00 wracamy do domu.

W wieczornych wiadomościach słyszę, że dnia 11 listopada w pochodzie wzięło udział ok. 250 tys. uczestników, a w dniu poprzednim na stadionie koncertu wysłuchało ok. 40 tys. osób. Wspaniale jest uczestniczyć w takim szczególnym święcie, gdy Polacy potrafią się zjednoczyć po to, by godnie świętować 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości.

Anna Krajewska

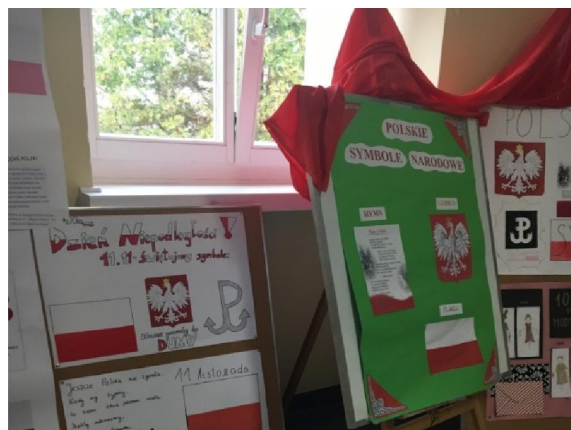
Stulecie w naszej szkole?!

Jak to się zaczęło?

Już dwa tygodnie przed planowanym terminem świętowania 100-lecia Niepodległości można było odczuć, że szykuje się coś niezwykłego i ważnego. Na korytarzach można było zauważyć liczne polskie flagi, plakaty o naszych symbolach narodowych oraz te głoszące, że zbliża się wyjątkowy dzień – 100. rocznica Odzyskania Niepodległości przez nasz kraj.



Na lekcjach religii przygotowywaliśmy piosenki, które miał zaśpiewać chór na akademii zarówno dla młodszych klas podstawówki, jak i dla nas, gimnazjalistów. Jako osoba grająca na gitarze bardzo mocno odczułam klimat przygotowań do tego dnia.



Przygotowania czas zacząć!

Już tydzień przed akademiami, które miały zająć dwa dni, zaczęły się próby na sali gimnastycznej, co oznaczało dla mnie tyle, że muszę brać własny sprzęt do szkoły (w postaci gitary, pokrowca i kostek do gry) oraz że zostanę zwolniona z niektórych lekcji, abym mogła uczestniczyć w przygotowaniach. Właściwie każdy z uczniów mógł w jakiś sposób pomóc w przygotowaniach. Każda klasa w szkole wylosowała jedno dziesięciolecie od 1918 do 2018 i musiała przygotować piosenkę, pokaz mody i scenkę pasującą do danego okresu z dziejów Polski. A więc oprócz prób do chóru wraz z klasą musieliśmy zastanowić się, co przedstawimy w ten ważny dzień. Przecież 100-lecia Niepodległości nie świętuje się codziennie, więc musiało być to coś wyjątkowego. W końcu udało nam się przygotować scenkę o tym, jak Wisława Szymborska dostała Nobla i jak na to zareagowała. Ustaliliśmy też stroje, w jakich niektórzy z nas wyjdą na pokaz mody oraz ułożyliśmy do tego choreografię. Dziewczyny dzielnie ćwiczyły przechadzanie się po klasie w naprawdę wysokich szpilkach w rytm muzyki z lat 90-tych. Przyszła pora na piosenkę. Razem z paroma koleżankami z klasy ułożyliśmy krótką piosenkę o odzyskaniu niepodległości, a raczej o radości z tego, że jesteśmy już wolni, do piosenki **Wehikuł czasu**, którą miałam zagrać na gitarze. Wszyscy wiedzieliśmy, że będziemy mieli jedynie pięć minut na zaprezentowanie się, więc musieliśmy idealnie panować nad czasem. Gdy w końcu wszystko było dopięte na ostatni guzik i wszyscy byli zadowoleni z efektów naszej pracy, pozostało nam jedynie czekać na ten ważny dzień. Do tego czasu każdy z nas trenował, kiedy tylko mógł, aby wszystko wyszło nienagannie.

Przyszła czas na pierwszą akademię

W końcu nadszedł 12 listopada, kiedy to miała odbyć się akademia dla niektórych klas ze szkoły podstawowej. Wielkim zaskoczeniem było dla mnie, jak świetnie uczniowie młodszych klas poradzili sobie z trudnym zadaniem, jakie mieli do wykonania. Wszystkie występy idealnie odwzorowywały czasy, jakie poszczególne klasy miały przedstawić. Szczególnie zapadł mi w pamięć występ dziewczyn z siódmej klasy, które ułożyły własną piosenkę, zagrały ją na ukulele, a do tego wystąpiły w harcerskich mundurach. Miały lata 40, więc ich klasa wcale nie miała łatwego zadania. Pozostałe klasy również prezentowały różne piosenki, które wykonały według mnie świetnie! Potem przyszedł czas na nasz chór. Widać było efekty tych wielu prób, jakie odbyliśmy przez ostatni tydzień. Nikt nie popełnił żadnego błędu, zarówno śpiewający, jak i my z gitarami. Kiedy apel się skończył, wyszłam z poczuciem, że jutro będzie równie dobrze i na pewno wypadniemy świetnie. Pozostało jeszcze tylko przygotować wieczorem strój w stylu lat 90., a jutro dać z siebie wszystko.

Nadszedł ten dzień!

W końcu ten dzień musiał nadejść. Staliśmy wszyscy na środku sali gimnastycznej, w końcu jesteśmy chórem! Widziałam na twarzach moich kolegów i koleżanek z klasy ekscytację, ale i podenerwowanie. Z tak małym limitem czasu wszystko mogło pójść nie tak. Klasy po kolei wchodziły na scenę i schodziły z niej żegnane brawami. Bardzo podobał mi się występ klasy 3b, która wylosowała lata 80-te. Dziewczyny, które jeździły na wrotkach, świetnie przedstawiły to, co w tamtych czasach było modne.



Tuż przed dziewczynami na rolkami na scenie mogliśmy zobaczyć Lecha Wałęsę. W końcu jednak uczniowie klasy 3b skończyli swoją prezentację i przyszedł czas na nas. Na samym początku widzów przywitały dziewczyny ze scenką. Alicja Adamczyk świetnie wcieliła się w rolę Wisławy Szymborskiej. Wszystko było wykonywane tak szybko, jak tylko się dało. Pamiętam stres za kulisami, ponieważ nie do końca wiedzieliśmy, kiedy mamy wnieść stolik z babeczkami i filiżankami, aby Szymborska i jej koleżanki mogły w spokoju usiąść i chwilę potem dowiedzieć się od przebiegającego obok przechodnia, że wśród nich siedzi noblistka.



Na szczęście wszystko poszło zgodnie z planem i scenka w moim mniemaniu wypadła świetnie! Dziewczyny wróciły ze stolikiem za kulisy i przyszedł czas na piosenkę. Czekałam, aż śpiewające ze mną dziewczyny wyjdą na scenę. Każda z nas ubrana w charakterystyczne stroje z tamtych czasów, z burzą rozczochranych włosów stanęła na scenie. Chwyciłam za gryf gitary i zaczęłam grać. Zaczęłyśmy śpiewać i nawet nie zdążyłam mrugnąć, kiedy już kłaniałyśmy się publiczności. To jednak nie był jeszcze koniec naszego występu. Widzowie mogli usłyszeć rytmiczną muzykę „do chodzenia” (jak to mówiła pani Flanc) i zza kulis wyszły dziewczyny ubrane w szpilki, koturny i futra. Przyznam szczerze, że dopiero wtedy opuścił mnie cały stres związany z naszym dzisiejszym występem. Gdy zobaczyłam, jak świetnie dopracowaliśmy każdy szczegół, jak dziewczyny dobrze radzą sobie na scenie, już nie czułam takiej tremy. Dziewczyny weszły za kulisy i rozległy się brawa. Wiedziałam, że teraz czas na chór, ale już się nie martwiłam.

Ten dzień był wyjątkowy i nic nie mogło już pójść źle. Widziałam, że widowni raczej się podobało. Przyszedł więc czas na oficjalną część akademii, podczas której przemawiała pani dyrektor oraz został wyświetlony filmik przedstawiający historię Polski ostatnich stu lat. Gdy wszystko się skończyło, uczniowie za-

częli powolnym krokiem opuszczać salę gimnastyczną, a my zaczęliśmy zdejmować futra, rozczesywać napuszone włosy i odkładać instrumenty. Już za chwilę mieliśmy tak po prostu wrócić do klas i zakończyć świętowanie tego niezwykłego dnia. Wiedziałam, że emocje jakie wszyscy odczuwaliśmy podczas apelu, nie opuszczą nas do końca dzisiejszego dnia. Pozostało nam jedynie zbliżyć wspólną, klasową piątkę za świetną współpracę, pogratulować pozostałym klasom ich występów, które były równie udane, co nasze, no i podziękować chórowi za tydzień przygotowań, który poświęciliśmy temu jednemu dniu.

Podsumowanie

Przygotowania do świętowania 100-lecia Niepodległości w naszej szkole trwały bardzo długo. Poświęciliśmy mnóstwo czasu i... kilkanaście lekcji, aby wszystko wypadło perfekcyjnie, ale dało to świetne wyniki. Na scenie mogliśmy zobaczyć, jak bardzo wszyscy zaangażowali się w ten dzień, aby był on jak najbardziej dopracowany. Cieszę się, że w tym roku, kiedy świętujemy 100-lecie, wydarzyło się coś wyjątkowego i że mogłam to wszystko widzieć od strony kulis. Myślę, że lepiej nie dało się tego zorganizować.

Gabriela Dąbrowska

Moja Ojczyzna-Polszczyzna oraz Polska jest piękna!

Szkolnym obchodom 100. rocznicy Odzyskania Niepodległości towarzyszyły dwa konkursy, językowy – ***Moja Ojczyzna-Polszczyzna*** oraz konkurs na fotoreportaż pt. ***Polska jest piękna!***

Mistrzem Polszczyzny w klasach młodszych została:

Justyna Pieczyńska

Mistrzem Polszczyzny w klasach starszych została:

Małgorzata Żurek

Konkurs na fotoreportaż ujawnił prawdziwy talent wielu uczniów. Prezentujemy niezwykle, oryginalną pracę zwyciężczyni w kategorii uczniów klas starszych **Heleny Grabickiej**. **Gratulujemy wszystkim nagrodzonym!**



Praca Heleny Grabickiej

Mam takie wspomnienia...

Wigilia i Święta Bożego Narodzenia zazwyczaj kojarzą się z radością, miłością i ciepłem rodzinnym. Większość osób je uwielbia i niecierpliwie czeka na nie każdego roku. Przekonajmy się, czy rzeczywiście wszyscy tak o nich myślą.

– Mam takie wspomnienie pierwszych zapamiętanych przeze mnie świąt. Chodziłam wtedy do przedszkola, miałam trzy, może cztery latka, mieszkaliśmy z rodzicami – ja i moi dwaj bracia – w takim pokoju z kuchnią, nasi rodzice byli jeszcze młodzi, zdrowi. Pamiętam ogromną, piękną choinkę, pamiętam okrągły stół, uśmiechniętą mamę, która przynosiła do tego stołu potrawy... Pamiętam też dokładnie, co dostawałam, to była miniaturka niebieskiego wózka dla lalek, a w środku mała laleczka. To było dla mnie niezwykle wydarzenie i niezwykle czas, może dlatego, że to tak naprawdę jedyne święta z dzieciństwa jakie pamiętam (śmiech).



W międzyczasie często zmienialiśmy mieszkania i dopiero kiedy zamieszkaliśmy na Ochocie, na dziewiątym piętrze, wtedy mój tata już chorował, to święta zaczęły być dla mnie czasem smutku, ponieważ rodzice byli wtedy bardzo zmęczeni, w ogóle był to dla nich ciężki czas, bo pewnie zamiast cieszyć się świętami, myśleli o tym, co będzie dalej. Później mój tata odszedł, zostaliśmy sami z mamą i z każdym rokiem miałam coraz gorszy stosunek do świąt, po prostu mnie one nie cieszyły... może o tyle mnie cieszyły, że była przerwa w szkole i wiadomo było, że to czas ferii (śmiech), ale same święta i Wigilia były dla mnie czasem bardzo smutnym, ponieważ mama była przygnębiona, przez jakiś czas miała depresję po śmierci taty. To były jeszcze lata siedemdziesiąte, może początek osiemdziesiątych, więc w sklepach często nie było niczego, mama nie miała głowy do biegania po tych sklepach, do stania w kolejkach w związku z tym był to bardzo trudny czas i trudno było po prostu usiąść przy stole i cieszyć się tym Bożym Narodzeniem. Pamiętam na przykład takie święta, że żadne z nas nie dostało niczego, żadnego nawet najmniejszego prezentu. Teraz rozumiem, że mama była chora i nie potrafiła sobie z tym wszystkim poradzić, ale wtedy nie do końca rozumiałam, dlaczego to tak wygląda i miałam do niej żal.

Właściwie dopiero po urodzeniu pierwszego dziecka, kiedy musiałam jakoś te święta przygotować, poczułam, że to może być jakaś radość.



Kiedy pojawiły się kolejne trzy córki, święta były przyjemnym czasem, wtedy myślało się o zakupach, gościach, jedzeniu, ale tak naprawdę to wspomnienie świąt z rodzinnego domu zawsze ciążyło na mnie i na moim podejściu do tych świąt w moim dorosłym życiu. Dlatego też, kiedy się te święta zbliżały, we mnie narastał taki lęk i napięcie, czy nie stanie się ze mną to, co stało się z moją mamą, czy ja będę w stanie te święta przygotować i się nimi cieszyć i to mnie trochę paraliżowało...

Odkąd w naszej rodzinie też się pozmieniało, to święta znowu są dla mnie czasem nie napięcia, tylko właściwie spokoju, ale i smutku. Co prawda już się nie stresuję, „nie napinam”, bo wiem, że nie mamy żadnego wpływu na to, co się stało. Ważne jest dla mnie pamiętanie o upominkach dla najbliższych osób, a jeśli chodzi o potrawy, to uważam, że nie należy z tym przesadzać, padać ze zmęczenia po całych dniach spędzonych w kuchni, bo to nie jest najważniejsze, chociaż nadal podziwiam osoby, które to robią (śmiech), ponieważ ja nie mam w sobie takiej gotowości, siły i ambicji na to, żeby wszystko było przygotowane przeze mnie. W ogóle zauważyłam, że zataczam takie koła, bo te święta, które spędziłam w tym roku i te zapamiętane z dzieciństwa stają się coraz bardziej do siebie podobne, tylko że wówczas cieszyły mnie prezenty, mama i tata uśmiechnięci i z nami, a teraz czuję taki wewnętrzny spokój. Pamiętam o tym, że nie jedzenie jest najważniejsze, upominki owszem, ale tak naprawdę dla mnie najważniejsze jest przeżyć święta w sposób duchowy, uświadomić sobie, co one znaczą. Jestem osobą głęboko wierzącą, więc dla mnie jest to czas nadziei na to, że będzie lepiej, na przypomnienie sobie, że nie należy się załamywać, na wiarę, że wraz z narodzinami Jezusa Chrystusa ten świat może się chociaż troszkę zmienić... przynajmniej ten mój świat.

Wydało mi się, że duchowo na pewno dojrzałam i jest to dla mnie najistotniejsze, natomiast ta cała „święteczna oprawa”, no nie można o niej zapomnieć, ale jest dla mnie drugorzędną sprawą. Także w porównaniu z tymi miłymi świętami, kiedy córki były małe, te dzisiejsze, chociaż mniej radosne, nie są złe, bo wciąż jest to dla mnie duchowo bardzo ważne święto i mimo wszystko staram się nim cieszyć... Jednak muszę przyznać, że zawsze czuję ulgę, kiedy święta się kończą. (śmiech)

Pola Domińska

Opowieść bez granic, czyli spotkanie z historią

Muzeum Historii Żydów Polskich *Polin* to muzeum znajdujące się w Śródmieściu Warszawy, na Muranowie. Dokumentuje wielowiekową historię Żydów w Polsce. W ostatnią środę odbyły się tam obchody poświęcone działaczom Rady Pomocy Żydom *Żegota* zaangażowanym w ratowanie żydowskich dzieci, a przede wszystkim Irenie Sendlerowej, w związku z trwającym rokiem jej imienia.

Elżbieta Ficowska, uratowana z getta warszawskiego jako małe dziecko, opowiedziała o historii swego ocalenia i powojennych relacjach z Sendlerową.

Przez Warszawę do historii

Piąty grudnia, zimowy poranek. Spotykamy się pod szkołą. O 8.15 wyjeżdżamy do Muzeum Historii Żydów Polskich *Polin*. Rozmawiam z kolegami, zerkam przez szybę tramwaju na lekko rozmazujące się ulice Warszawy. Cieszę się na to spotkanie, wiedząc jednak, że opowieść nie będzie wesoła, lecz mając pewność, że będzie poruszająca.

Wielu uczestników, wiele oczekiwań

Z jakiegoś powodu wszyscy spotkamy się właśnie w tym miejscu, w konkretnym dniu, o jednej godzinie. Czekamy na prawdziwą historię, z czasów tak bardzo bolesnych dla całego świata.

Zajmujemy miejsca, cichną głośno. Zaczyna się. Spotkanie poprzedza wstęp na temat historii Rady Pomocy Żydom *Żegota*, który wygłasza prof. Dariusz Stola, dyrektor Muzeum POLIN. Powołana 4 grudnia 1942 roku Rada była agendą Rządu RP na uchodźstwie. Kontynuowała pracę Tymczasowego Komitetu Pomocy Żydom, działającym przy Delegaturze RP na Kraj.

Historia prawdziwa

Kolejna część spotkania. Elżbieta Ficowska wchodzi do sali uśmiechnięta. Macha do nas ręką. Jej twarz jest radosna i spokojna. W myślach zastanawiam się: „Jak to możliwe? Tyle przeżyć, tyle złych wspomnień”. Zaczynamy słuchać opowieści.

Przez mur przekradam się i biegnę tu jak zgoniony pies! Choć tropi mnie pan władza, Żandarm, Gestapo i SS ...
(Tekst ze ścieżki dźwiękowej do filmu *Zakazane piosenki*)

Elżbieta Ficowska rodzi się w getcie warszawskim, jako Elżbieta Koppel, córka Josela i Heni z domu Rochman.

Z inicjatywy Ireny Sendlerowej, jako półroczne niemowlę zostaje przewieziona na aryjską stronę w drewnianej skrzynce, ukrytej na wozie pełnym cegieł. Jej „metryką” jest srebrna łyżeczka z wygrawerowanym imieniem i datą urodzenia.



Rodzice giną z rąk wroga. Matka w obozie w Poniatowej, ojciec na warszawskim Umschlagplatz. Elżbieta zostaje adoptowana i wychowana przez Stanisławę Bussoldową, położną, która współpracuje z *Żegotą* i osobiście z Sendlerową.



Kwiaty, wzruszenie, radość

Spotkanie dobiega końca, bohaterka dostaje podziękowania i kwiaty. Bijemy brawo. Jestem zafascynowany historią. Proszę o wspólne zdjęcie. Wydarzenie zostanie ze mną na długo...

Wspólnie składamy kwiaty pod pomnikiem Żegoty. Jest piękna pogoda. Wracamy do swoich domów. Opowiadam rodzicom o spotkaniu, wspominamy przez chwilę losy pradziadków. Niech czasy wojny nigdy nie powrócą. Nigdy ...



Remigiusz Celiński

Bez popcornu i hollywoodzkich produkcji

Multikina to miejsca, w których młodzież spędza najczęściej swój wolny czas. Młodzi ludzie nie zdają sobie sprawy z tego, że są też inne miejsca warte odwiedzenia, takie jak kina kameralne. W poniższym reportażu opowiem o różnego rodzaju kinach w naszym mieście i nie tylko.

Stare kina

Stare kina... Kameralne... Większość naszych rówieśników woli chodzić do nowoczesnych multikin w galeriach, ale czy zdajemy sobie sprawę z tego, że kina kameralne też są przyjemne, a przynajmniej warte odwiedzenia? **Kino Apolonia**, które znajduje się w Warszawie, przy alei Solidarności 62, jest dobrym

przykładem, ponieważ cechuje się przytulnym wnętrzem. Wystrój Kina Apolonii zabiera gości w niezapomnianą podróż do przeszłości. Nastroja romantycznie zakochanych swym światłem, kolorami, obiecuje spokój i wyciszenie. W dzisiejszym zapracowanym świecie takie miejsca gwarantują azyl przemęczonym ludziom. Jest małe, dzięki czemu nie napotkamy tu tłumów. Niestety, kino Apolonia zawiesiło swoją działalność na najbliższe kilka tygodni, ponieważ odbywa się tam remont. Z powodu chwilowego zamknięcia Kina Apolonia, widzowie chodzą do Kina Luna.

Kino Luna

Kino Luna to też kino kameralne, znajduje się przy ulicy Marszałkowskiej 28 w Warszawie. Pierwszy seans miał miejsce 22 lipca 1962 roku, aż 56 lat temu! Luna jest organizatorem różnych festiwali. Jest gospodarzem wielu imprez np. przeglądów pokazów, filmów, spektakli. Organizuje spotkania ze znanymi artystami i aktorami. Prowadzi też programy edukacyjne dla dzieci i młodzieży. Kino Luna otrzymało wiele nagród, np. dla najbardziej pozytywnego kina w Warszawie. Pomysł na nazwę kina zaczerpnięto z nazwy radzieckiego programu kosmicznego Łuna. Łuna to nazwa sztucznej satelity księżyca.



Taśma

Aby bardziej poczuć klimat dawnych lat, powinniśmy zwrócić uwagę na niecodzienną metodę wyświetlania filmów. Taśmy, zamiast nowoczesnych projektorów, zapraszają do obejrzenia ambitnego kina.

Repertuar



W kinach studyjnych chodzi przede wszystkim o repertuar. Nie zobaczycie tam wielkich, naszpikowanych efektami specjalnymi, hollywoodzkich produkcji o superbohaterach, gdzie dobro i zło walczą przeciwko sobie. Pokazują tu za to szerzej nieznane, niezależne filmy. Ambitne, artystyczne, art-house'owe, eksperymentalne, oldskulowe. Szybkie spojrzenie na repertuar: króluje **La La Land**, jeszcze **Toni Erdmann**, **Paterson** i **Amerykańska sielanka**. Ale równie dobrze można wpaść tu na rumuńskie animacje czy retrospektywy mistrzów kina - od Wajdy po Felliniego i Woody'ego Allena.

Kino Pionier

Kto by się spodziewał, że jedno z najstarszych kin na świecie znajduje się w Polsce? **Kino Pionier** działa od 111 lat w Szczecinie. Pierwszym filmem, który został puszczony dla widzów kina był **Iwan Groźny** wyreżyserowany przez Siergieja Eisensteina. Jest jednym z



najstarszych działających nieprzerwanie w tym samym miejscu kin na świecie. Widz nie kupi tu typowych przekąsek, za to siedząc w kinokawiarni, może jednocześnie oglądać film i popijać herbatę lub sączyć kawę.

Anna Kostian

Grudniowy zawrót głowy

Grudzień przywitał nas mroźnym wiatrem, chłodnym powietrzem i delikatnymi opadami śniegu w niektórych zakątkach Polski. Zima to czas kiedy przyroda, ukołyszana do snu śpiewem jesiennego wiatru, odpoczywa, nabierając sił przed kolejnymi pracowitymi tygodniami. To również czas odpoczynku dla zmęczonej letnią bujnością natury. Drzewa i krzewy zasypiają. Jedynie promyki słońca, które nieśmiało wy-



chylają się zza chmur ogrzewają od czasu do czasu zziębniętych przechodniów.

Julia Celińska

Nie możemy pominąć dwóch rzeczy, które miały miejsce w naszej szkole w listopadzie. Odbył się warszawski konkurs plastyczny „Jestem Europejczykiem, dbam o środowisko”, w którym wzięła udział bardzo utalentowana uczennica z klasy 5a oraz szkolny konkurs plastyczny „Z czym mi się kojarzy Niepodległa Polska”, w którym zwyciężyła Julia Celińska z klasy 4a. Zrobiła niezwykle ciekawą pracę. Patrząc na nią, możemy bez problemu zrozumieć, jak bardzo ważna jest dla nas wolna Polska. Listopad to wspomnienie setnej rocznicy odzyskania przez Polskę Niepodległości, która hucznie obchodzona była w naszej szkole. Uczniowie wszystkich klas przygotowali wspaniałe przedstawienia tematyczne, wiersze oraz pieśni. Nie zabrakło odpowiedniej scenografii i oprawy muzycznej. Dzieci wykonały również tematyczne gazetki i albumy, które ozdabiały naszą szkołę. Pod czujnym okiem wychowawcy udekorowały także wszystkie sale.

Miesiąc grudzień to czas oczekiwania na mikołajki oraz na Święta Bożego Narodzenia. Na zajęciach plastyki wszyscy uczniowie skrupulatnie tworzyli dekoracje świąteczne, które zostaną wystawione na sprzedaż podczas tegorocznego kiermaszu świątecznego. Dochód z ich sprzedaży zostanie przekazany dla chłopca imieniem Danner z Boliwii.